NUMER 21. DNIA 21. MAJA 1905 ROKU. ROK XIII.

TYDZIEŃ

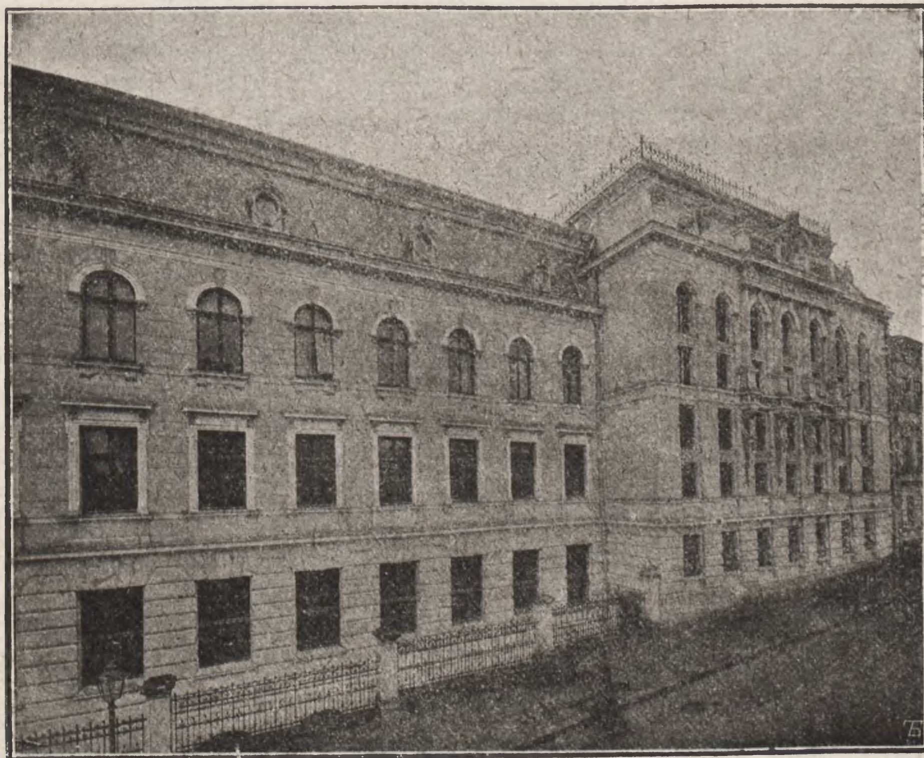
DODATEK

LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO“

POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA.

W dniu jutrzejszym dokonanym będzie akt uroczystego otwarcia nowej bibljoteki uniwersyteckiej. Z ciasnego, dzisiejszym warunkom zupełnie nieodpowiadającego lokalu w gmachu uniwersyteckim przeniesiono bogate jej zbiory do własnego gmachu nie tylko dla tego, by dać zbiorom bezpieczne i odpowiednie pomieszczenie a pracownikom, strzegącym te zbiory, możliwe warunki do pracy, lecz co nie mniej ważne, by jak najszerszym masom poważnie korzystającej publiczności, uczonym, literatom, uczącej się młodzieży dać możność czerpania z tej skarbnicy.



GMACH NOWEJ BIBLJOTEKI.

Uroczystość otwarcia jest dla instytucji chwilą epokową, ale zarazem chwilą ważną nie tylko dla niej; zasługuje ona na to, by zainteresowała i tych, dla których sama instytucja istnieje. Nie jest bibljoteka starych szpargałów martwym zbiorem, dla świata zamkniętym, strzeżonym, niedostępnym, bo w takim

razie jak marnem i nikłem byłoby powołanie i zadanie bibljotekarzy, i nie możnaby wygłosić za Borkowskim [1]) maksymy wkładającej na nich takie obowiązki: „Sława bibljoteki powinna być sławą jego osobistą, na jej ustalenie i coraz większe rozszerzenie powinien poświęcać wszystkie swoje czyny, wszystkie niewczasy, wszystkie trudy i nieprzyjemności, wszystkie zgoła całego życia prace, a tak tylko stanie się godnym swego szlachetnego powołania“.

To zdanie Borkowskiego o „szlachetnem powołaniu“ bibljotekarza, który *„aliis in serviendo conteritur ipse“* [2]), nakładające takie obowiązki na niego, określa zarazem znaczenie i zadanie bibljoteki, wyznacza jej w społeczeństwie doniosłe miejsce. Tak pojęta bibljoteka jest instytucją społeczną, obywatelską: przechowując troskliwie, co przeszłość przekazała, wyczuwając tętno postępów nauki, literatury, i uzupełniając swe zbiory ich najważniejszymi rezultatami w tym celu, by jak najszersze zastępy poważnych pracowników mogły, czerpiąc pełną dłonią z tej skarbnicy, czy to nabywać tej wiedzy, czy też doznawać bodźca do dalszej twórczości, służy dobrze i społeczeństwu i narodowi. Tak pojmując zadanie i powołanie bibljoteki równocześnie przyznać musimy, że instytucja taka zasługuje w całej pełni na to, by wzbudzała zainteresowanie wśród tych, dla których istnieje, i zupełnie słusznie od nich oczekiwać może życzliwości i popierania jej interesów.

W chwili, kiedy dla bibljoteki tej otwiera się nowa, świetniejsza epoka, nie od rzeczy będzie skierować wzrok w przeszłość i choć pobieżnie rzucić okiem na przeszłe jej chwile, chwile powstania, wzrostu, chwile upadku i powtórnego wzrastania, z tej długiej, a tak ożywionej historji wybrać choćby najważniejsze momenty. [3])

Powstanie bibljoteki lwowskiej.

Bibljoteka uniwersytecka zawdzięcza swe powstanie cesarzowi Józefowi II. Tworząc w roku 1784 uniwersytet we Lwowie, ufundował on równocześnie i bibljotekę, dając jej na zawiązek prócz funduszu zakładowego 10.000 złr. i rocznej dotacji 400 złr. także bardzo piękny księgozbiór. Była to bibljoteka po zniesionej świeżo Akademii terezjańskiej, a pochodząca z daru Garellich, zbiór cenny, doborowy, liczący przeszło 11.000 tomów: zbiory te, połączone z bibljoteką pojezuicką znalazły pomieszczenie w kościele potrynitarskim na placu Castrum [1]). Na bibljotekarza powołał cesarz Józefa Henryka Bretschneidera, człowieka bardzo wykształconego, osobistość ciekawą bardzo, którego prace i żywot awanturniczy zasługują na osobne omówienie, ale zarazem człowieka, do którego zawód bibljotekarza, wymagający cierpliwości i systematycznej pracy, jak najmniej przystawał.

W pierwszej chwili powstania bibljoteki uporządkowanie zbiorów nie sprawiło zbyt wiele trudu; bibljoteka Garellich posiadała doskonały katalog, tak, że potrzeba było tylko według niego zbiory rozstawić. To też w dość krótkim czasie można było otworzyć bibljotekę do użytku publicznego, co w roku 1787 nastąpiło.

Zbiory bibljoteczne zaraz w najbliższym czasie powiększyły się ogromnie; ze zniesionych przez Józefa II. klasztorów poczęto zwozić księgozbiory i wcielać je do bibljoteki Uniwersyteckiej. Były to nabytki nie tylko liczne, lecz zarazem i cenne: to, co wieki całe gromadzono w pojedynczych klasztorach, zestawione w jedną całość, tworzyło zbiór pierwszorzędny. Do dziś przechowały się katalogi bibljotek 60-ciu klasztorów, nieraz bardzo ubogich, nieraz znów wielce bogatych, jak n. p. Benedyktynów w Tyńcu, Reformatów w Złoczowie, Dominikanów w Sieniawie; suma całego zbioru poklasztornego przenosiła 40.000 tomów. Oddając te zbiory na własność bibljoteki lwowskiej, zastrzegł sobie rząd prawo wyboru najcenniejszych rzeczy dla bibljoteki nadwornej; przeszły do niej co najcenniejsze książki, a przedewszystkiem co celniejsze rękopisy wartości historycznej (n. p. Wielewicza „Dziennik kolegium Jezuitów lwowskich“ i t. d.) rękopisy iluminowane... Ze zbiorów umiano zebrać dla Wiednia śmietankę, ogołacając kraj z co cenniejszych zabytków: los jednak zrządził w przyszłości, że to, co było chwilowo krzywdą kraju, ocaliło te skarby od zagłady.

Wspomniane nabytki stawiały bibljotekę lwowską od razu w rzędzie poważniejszych instytucji. Niestety zarząd jej nie odpowiadał swemu zadaniu, *„curiositatum explorator“* Bretschneider nie nadawał się wcale na bibljotekarza, a bibljoteka nienależycie uporządkowana przechowała o sobie w lite

[1]) Borkowski: O obowiązkach bibljotekarza Lwów 1829.

[2]) Mówi Petzholdt: W służbie dla drugich zużywa swe siły.

[3]) Dziejom tym, by je dokładnie przedstawić, poświęcić by trzeba sporą książkę, co może w przyszłości uczynimy. Szkic niniejszy napisany na podstawie archiwum bibljotecznego.

[1]) Nie dochowała się do naszych czasów żadn rycina tego budynku.

raturze (Lelewel, Chłędowski) wcale nieszczególną opinję. Szczególnie lekkomyślnie postępowano sobie z dubletami, (które nieraz w rzeczywistości dubletami nie były), sprzedawano je za bądź co [1]); książek nie można się było doszukać, porozpożyczane przepadały.

Dzieje zarządu bibljoteki do r. 1835 wcale nie ciekawe, nie zasługują na obszerniejsze traktowanie; przesunął się po Bretschneiderze szereg bibljotekarzy: Kuralt, Füger, Vuchich, Winiwarter, Köller, a żaden z nich nie umiał stanąć na wysokości swego zadania, nie zdołał przeprowadzić porządniejszej, umiejętnej organizacji, bibljoteka pozostawała w mniejszym lub większym nieładzie. [2])

Słów kilka poświęcić należy jednak samemu zbiorowi; na powiększenie jego podwyższył rząd w r. 1826 dotację na 1.000 złr., oddawał nadto do zbiorów bibljotecznych egzemplarze druków galicyjskich, składanych w cenzurze. Powiększała się nadto bibljoteka ofiarnością prywatną: z większych darów zasługują na wzmiankę dar familji Treterów (1817), która ofiarowała 3349 dzieł i dar hr. Józefa Kuropatnickiego, który przekazał na rzecz bibljoteki w r. 1832—3 740 dzieł i szereg cennych rękopisów. Oba te zbiory składały się przeważnie z cennych dzieł polskich. Cały zbiór liczył z końcem roku 1835., 45.317 tomów.

[1]) Biblję Radziwiłłowską sprzedano za 2 złr. 1. kr. Biblję Wietora z 1514 za 15 kr.! Ogółem sprzedano w 4 aukcjach 9193 dzieł.

[2]) Dowodem częste śledztwa dyscyplinarne ze strony rządu.

Franciszek Stroński.

Po licznych, a rzadko kiedy szczęśliwych zmianach przeszedł w r. 1835 zarząd bibljoteki na Franciszka Strońskiego [1]), męża niezwykłych zalet, który długi lat szereg był prawdziwą opatrznością tej instytucji. Był to typ takiego właśnie bibljotekarza, jakim go chciał widzieć Borkowski, mąż rozległej wiedzy, przejęty do głębi duszy doniosłością swego powołania, pełen zalet, które umiały mu zjednać nie tylko ogólny szacunek, lecz także gorącą sympatję, a co za tem idzie, poważny wpływ na młode pokolenie. Długoletni jego współpracownik w zawodzie bibljotekarskim Wurzbach, w wspomnieniu jemu poświęconem, wyraża się o nim tak: „Była to postać jaką raz tylko w życiu się spotyka“. Działalność jego ograniczała się nie tylko do tego, by zbiory bibljoteczne przyprowadzić do zupełnego porządku, porządek ten udoskonalać przez układanie specjalnych katalogów: umiał on nadto zachęcić do korzystania z bibljoteki, podtrzymywać chęć czytania wśród rosnącej wciąż rzeszy czytelników, wskazywał, co czytać, zwracał uwagę na skarby w bibljotece przechowane. Nie dziw więc, że młodzież garnęła się chętnie do niego, że sala bibljoteczna zapełniona była zawsze publicznością, i że wytworzyła się, jak na owe czasy, nie tylko ogromna, lecz stale jeszcze rosnąca frekwencja: W r. 1843 wykazuje sprawozdanie 21680 czytelników, w roku 1844 — 22674 w r. 1845 — 22802.



[1]) Od r. 1835 profesor Uniwersytetu lwowskiego, później dyrektor studjum filozoficznego.

Lecz nie mniejsze zalety wykazał też Stroński jako organizator powierzonych sobie zbiorów. Liczebnie nie wzrosły one w latach 1835—1848 zbytecznie, bo gdy w r. 1835 wykazywano ponad 45.000 tomów, w r. 1848 przekroczyły one sumę 51.000; na zakupno można było poświęcić rocznie ledwie 800 złr.; natomiast pod względem porządku w czasie tym przeistoczyła się bibljoteka z kupy nieopisanych książek w księgozbiór wzorowo uporządkowany. W przedkładanych corocznie do ministeryum sprawozdaniach przedstawia Stroński plany organizacji i jej postępy; w sprawozdaniach tych, pełnych treści i zrozumienia rzeczy, dalekich od samochwalstwa, przebija się na każdym kroku głębokie wykształcenie, zamiłowanie do rzeczy, niezwykła wytrwałość pracy, właściwa Strońskiemu. Do wszystkich książek napisano kartki katalogowe, było ich ponad 100.000, książki ustawiono według treści w szafach, poznaczono [1]) i porobiono spisy repozytorjalne pojedynczych szaf. Nadto spisano w księgach alfabetycznie cały zasób książek, osobno zaś w księgach pospisywano katalogi według treści, a więc teologią, filologią i t. d. Katalogi alfabetyczne i realne w księgach spisane dochowały się do dziś, dają one wyobrażenie, jak olbrzymiej pracy dokonano w latach 1836—1847, ile trudu kosztować musiała ta praca; wskazują one zarazem, z jaką znajomością rzeczy pracy tej dokonano, a dają nam możność poznać, jakie skarby nieocenione posiadała wtedy bibljoteka.

Rok 1848 zastał bibljotekę prawie zupełnie uporządkowaną; znajdowała się tylko w magazynach pewna ilość niezinwentowanych jeszcze książek, pochodzących z bibljoteki tynieckiej, uporządkowany zasób książkowy wynosił 51.082 tomów, zbiór sztychów (do którego opisania właśnie się zabierano) 2.230 szt., gabinet numizmatyczny 12.000 monet, zbiór rękopisów 326, archiwum tynieckie ponad 4.700 dyplomów [2])

[1]) Znak opiewa tak np. IV. A. 16, co znaczy: w szafie Nr. IV., w pułce oznaczonej literą A, książka w pułce z porządku 16-ta. Szafy obejmowały pojedyncze nauki i tak: w górnej bibljotece szafa 1. zawierała nauki pomocnicze historji 2—7 filologią klasyczną, 8—14 beletrystykę, 15—17 prawo, 18—19 medycynę, 20—28 Bibljotheca patria Galiciensis i t. d. W górnej bibljotece były szafy 1—52, w dolnej I—XXV.

[2]) Zbiór rękopisów nie był opisany, archiwum tynieckie rozdzielano między 12 profesorów do opisania, z czego się nie wszyscy jak należało wywiązywali. W r. 1844 wspomina Stroński o rezultatach pracy profesorów Lewickiego, Zagórskiego, Heimburgera i Maussa. Jak się skąd inąd dowiadujemy, pracował nad tymi dyplomami nieustannie Aleks. Batowski.

Wśród książek spotykamy druki pierwszorzędnej wagi, nieraz niezmiernej rzadkości; zbiór inkunabułów dochodził do 700 numerów, zbiór starych druków polskich, bardzo liczny, posiadał takie rzadkości, jak mszał krakowski drukowany w Moguncji 1487 na pergaminie, Sintagmata; katalog osobny dzieł tych do dziś zachowany, dać może bibljografowi bogaty materjał do studjów.

Pożar bibljoteki i jej odnowienie.

Rok 1848 przyniósł dla bibljoteki straszną klęskę. Podczas bombardowania barykad przez Hammersteina dnia 2 i 3 listopada, padł gmach bibljoteki, a z nim całe prawie zbiory bibljoteczne, ofiarą pożaru. Płomienie ogarniające gmach uniwersytecki wcisnęły się do wnętrza bibljoteki i w mgnieniu oka objęły całe zbiory; nie było innego ratunku, jak tylko wyrzucać książki na ulicę. Stroński pozostawiwszy na pastwę płomieni swoje własne mieszkanie, w którem spłonęło całe jego mienie, a także i dzieło, nad którem od szeregu lat pracował, z narażeniem życia ratował co się dało. Niestety pożar rozprzestrzeniał się tak szybko, że ratunek był bardzo utrudniony, a w niektórych częściach bibljoteki zupełnie niemożliwy. Górna bibljoteka, trudno dostępna, objęta najprędzej płomieniem, spłonęła prawie w całości; była to strata najboleśniejsza, gdyż tam właśnie ustawioną była t. zw. Bibliotheca patria. W pośpiechu, od którego ratunek zależał, trudno było namyślać się, co ratować; ratowano, co było pod ręką, częstokroć ocalały dzieła bezwartościowe, podczas gdy najcenniejsze padały ofiarą żywiołu. Ale nietylko żywioł grał rolę niszczyciela: zgromadzone na ulicy tłumy gawiedzi rozchwytywały wyrzucone książki, i jak powiada Stroński, później brakowało tego, co sam uratował. Długi czas po pożarze zwracały władze książki bibljoteczne odebrane, przywłaszczycielom, nieraz bardzo daleko od Lwowa wyśledzone.

Strata była niepowetowaną. Prócz bibljoteki narodowej spaliło się całe archiwum tynieckie, reszta bibljoteki tynieckiej wraz z rękopismami, cały zbiór sztychów. Z wspaniałej bibljoteki pozostała kupa niedopałków: co wieki całe gromadziły w klasztornych bibljotekach, przepadło.

Uratowane resztki zwieziono do gmachu gubernatorskiego, gdzie oddano na ten cel cztery ubikacje, w marcu 1849 przeniesiono je do klasztoru Dominikanów; rozpoczęła się żmudna praca około uporządkowania smutnych, opalonych resztek. Ale i tym, z narażeniem życia i mienia przez Strońskiego uratowanym szczątkom groziło poważne

niebezpieczeństwo, instytucji bibljotecznej groziło zupełne zwinięcie. Noszono się podobno z myślą, ażeby z powodu, że prawie cały zasób książek spłonął i bibljotekę zwinąć; cóż było by na owe czasy dziwnego i nieprawdopodobnego? I znów Stroński uratowawszy choć część zbiorów, teraz po raz drugi staje się zbawcą samej instytucji, ratuje ją od zagłady. [1]) Przystąpiwszy do porządkowania bibljoteki i porównania z katalogami, jak istnieje w aktach spis, wyliczył, że z górnej bibljoteki uratowano 3661, z dolnej 2931 tomów, — co czyni razem 7192 t. — oto, co pozostało ze zbioru, który liczył przed pożarem 51.082 t.! Chcąc ocalić byt instytucji, poczyna rozwijać żywą działalność obywatelską, by skłonić do darów na rzecz bibljoteki; posypały się zewsząd dary od profesorów, Zakładu im. Ossolińskich i wiele innych, których spisów i wykazów niema w Bibljotece. Chcąc widocznie zatrzeć ślad swego dla bibljoteki zbawiennego fortelu, do zasobu bibljoteki górnej doliczył 2931 t., (zapewne takich darów, które zastąpiły egzemplarze spalone), wobec czego wykazał sumę 10.123 t., a nadto: „aus den Supplementen“ 13.627 t., jako nowo zakupione 127. t. Pierwsze obliczenie stanu bibljoteki, które podaje dopiero przy końcu 1849 r., wykazuje stan 23.926 tomów.

Z innych działów podaje: rękopisów 294 (było 326), monet 9475 (było 12.000), gabinet sztychów 115 (było 2230).

Przedkładając obraz stanu biblioteki, przedstawił Stroński i wnioski, w jaki sposób można by zbiory przyprowadzić do możliwego stanu. Nie tai wcale, że straty, jakie bibljoteka poniosła, są nie powetowane i niczem nie dadzą się zastąpić, że nie można i o tem marzyć, by od razu braki powstałe uzupełnić, trzeba to czynić stopniowo, systematycznie; na potrzeby bibljoteki proponuje podwyższenie dotacji stałej na 2000 zł., i nadzwyczajną dotację po 3000 zł. na pięć lat. Żądania te uwzględnił rząd o tyle, że przyznał dotację nadzwyczajną, odmówił jednak podwyższenia zwyczajnej.

Miał teraz Stroński do spełnienia trzy ważne zadania: uporządkowanie istniejących zbiorów, umiejętne ich uzupełnienie i otwarcie dla użytku publicznego. Dzięki energicznym zabiegom udało się



PRACOWNIA STAREJ BIBLJOTEKI.

[1]) W aktach niema oczywiście o tem wszystkiem wzmianki: ustęp ten cały opiera się na informacjach ś. p. Wojciecha Urbańskiego.

już dość szybko, bo w roku 1852 przenieść zbiory do nowego gmachu poteatyńskiego, (gmach uniwersytecki, gdzie do niedawna pozostawały), tam z grubsza ułożyć i oddać do użytku publicznego od 14. stycznia 1853 r. Niestety przez tyle lat odzwyczajona od uczęszczania do bibljoteki publiczność, korzystała z niej obecnie bardzo mało — przy końcu roku 1853 wykazano 5170 czytelników. Uzupełnianie i powiększanie zbiorów postępowało teraz w szybkiem tempie. Rozporządzając przez lat pięć sumą 4000 złr., zdołał zakupić Stroński tak dużo i tak cennych dzieł, że podziwiać należy to umiejętne obracanie dotacją — nabywano, jak wskazują wykazy [1]), same cenne i podstawowe dzieła. Prócz zakupna umiał Stroński w latach 1849—53 swymi zabiegami wyjednać ogromną ilość darów: rząd podarował zbiór książek skonfiskowanych, przechowywanych w zniesionym „Bücher Revisionsamt“, nadto nakłady drukarni państwowej, księgi ustawodawcze, szereg cennych dubletów bibljoteki nadwornej, a nadto zakupił dla bibljoteki cenny księgozbiór Kurzmajera. Wpływały też obficie dary prywatne, z których najcenniejszym był zapis hr. Stanisława Borkowskiego, doborowy księgozbiór (ponad 6000 t.), złożony z najcelniejszzch dzieł treści przyrodniczej i literatur obcych. Nie mamy dat co do postępowego zwiększania się zbiorów w l. 1850—1852, dopiero przy końcu r. 1853 wykazano 35.688 tomów, a 1858—41.504, czyli, że dzięki zabiegom Strońskiego, w dziesięciu latach od spalenia przybyło 34312 tomów! Wzrost zaiste imponujący.

Ile trudu wymagały prace organizacyjne około uporządkowania takiego zbioru, łatwo pojąć. Ponieważ katalog kartkowy spalił się w całości, potrzeba było do każdej książki pisać kartki katalogowe [2]), książki rozkładać w szafach według treści, oznaczać sygnatury na książkach i kartkach, spisywać do szaf katalogi repozytorjalne, poczem z kartek spisywać katalogi rzeczowe.

Mając przed sobą taki ogrom pracy, nie można było całej tej czynności do r. 1858 dokończyć, tem bardziej, że opróżnione miejsca urzędników czekały bardzo długo na obsadzenie; mimo to przy końcu roku organizacja zbiorów dochodziła prawie do końca. Całą bibljotekę ułożono w 105 szafach według treści, a napisawszy do książek kartki katalogowe, (zrobiono ich nad 30.000), poznaczono na książkach i kartkach sygnatury, oraz pospisywano katalogi repozytorjalne do pojedynczych szaf. Czynności tej nie zdołano w czasie do r. 1858 zupełnie dokończyć, z ogólnej liczby 105, całą tę pracę ukończono dla 88 szaf, w 5 szafach do książek popisano kartki i tak ustawiono, (pozostawało poznaczyć sygnatury i spisać katalog repozytorjalny), 12 szaf pozostawało zupełnie nieskatalogowanych; nadto pozostawało do spisania 3600 t. oddanych z „Bücherrevisionsamt“. W sprawozdaniu z r. 1858 wspomina Stroński, że mimo usilnych starań, jeszcze dość pracy pozostaje do wykonania, powodem zaś brak sił (z powodu nieobsadzania opróżnionych posad). Patrząc jednak z dalekiej perspektywy, podziwiać musimy, że tak ogromnej pracy dokonano przy tak szczupłych siłach, tylko zbytnia skromność i wysokie pojęcie o obowiązkach bibljotekarza dyktowały mu te słowa, to bowiem, co pozostawało do zrobienia, wobec ogromu pracy już dokonanej, było ledwie drobną cząstką.

Losy zrządziły, że pracy tej, już raz przed rokiem 1848 tak szczęśliwie dokonanej, teraz po raz drugi nie miał Stroński doprowadzić do końca i dzieło to, którego był w największej części twórcą, nie jemu miało być w przyszłości przypisywanem; mianowany dyrektorem bibljoteki Jagiellońskiej, przenosi się na ten posterunek w maju r. 1859.

Wojciech Urbański.

Dyrektorem bibljoteki lwowskiej po nim zamianowany został Wojciech Urbański, od r. 1869 kustosz tejże. Z zawodu fizyk, w owym czasie autor kilku prac z tej dziedziny, był człowiekiem dość ciasnego horyzontu. Trudno było rzeczywiście o większą sprzeczność charakterów jak Stroński i jego następca. Poznać ją choćby po sprawozdaniach przez nich składanych: u Strońskiego w krótkich, spokojnych słowach znać prawdziwego, całą duszą zbiorom oddanego bibljotekarza, chowającego swoją osobę i swe zasługi w cień — w sprawozdaniach Urbańskiego od razu dominuje ten ton osobisty, wychwalający w bombastyczny sposób własne zasługi, poniżający zasługi poprzednika. Już w pierwszem zaraz sprawozdaniu za rok 1859 powiada wprost, że poprzednik jego pozostawił bibljotekę w strasznym stanie, w ten mniej więcej sposób: „Poprzednik w sprawozdaniu swem za rok 1858., omawiając dzieje ostatniego dziesięciolecia, biada nad tem, że mimo wysiłków daleko jeszcze do zupełnego uporządkowania. Tego rodzaju jeremiady do niczego nie doprowadzą, należałoby raczej zakreślić plan, jak pracę wykończyć

[1]) Są przechowane w archiwum bibljoteki coroczne wykazy zakupna.

[2]) Do końca roku 1853 napisano 22.800 kartek.

należy“ (jak wyżej wspomnieliśmy, pozostawała do przeprowadzenia, w porównaniu z tem co już zrobiono, minimalna ilość pracy). Charakteryzując swego poprzednika, mówi o nim tak dalej: „Poprzedni bibljotekarz starał się wszelkimi sposobami pomnażać księgozbiór, na prawo i lewo wypraszał dary prywatne, wyjednywał u rządu wielkie dary, ściągał z różnych bibljotek dublety, zabierał księgozbiory po urzędzie cenzuralnym, wypraszał u rządu nadzwyczajne dotacje i w ten sposób wpływało do bibljoteki tak wielkie mnóstwo książek, że niepodobieństwem było wszystko to uporządkować“. W całym sposobie i tonie, w jakim to przedstawione, przebija się ton potępiający poprzednika.

Uznawszy te zabiegi jako dla bibjoteki raczej szkodliwe, niż pożyteczne i potępiwszy tem samem te starania o powiększenie zasobu bibljotecznego, zabrał się Urbański do przeprowadzenia porządku, a różniąc się zasadniczo od poprzednika, nie rozumiejąc i nie chcąc rozumieć jego planów, wypaczył zupełnie i system uporządkowania i ogólny kierunek prowadzenia bibljoteki.

W pierwszej linji omówić musimy kwestję uporządkowania bibljoteki: już powyżej wspomnieliśmy, w jakim stadjum pozostawił tę pracę Stroński. Pozostawało więc najpierw do wykonania oznaczenie sygnaturami książek i kartek w 5 szafach oraz spisania dla nich katalogów repozytorjalnych, co było rzeczą dość drobną; większego nakładu pracy wymagały ostatnie 12 szaf, gdzie trzeba było do książek popisać jeszcze kartki katalogowe a nadto dokonać tę samą czynność, jaką zrobić należało dla poprzednich 5 szaf. Tak uporządkowawszy cały księgozbiór, z natury bibljoteki, według układu bibljoteki (według działów) należało następnie z kartek spisać do ksiąg katalogi rzeczowe (jak to zrobiono przed 1848 rokiem), a potem wszystkie kartki alfabetycznie rozłożyć. Nie tak jednak postąpił Urbański; uporządkowawszy część książek w wyż wspomnianych 23 szafach, część wyrzucić kazał do magazynu jako zupełnie bezwartościowe broszury [1]) i przystąpił do spisania przy tym układzie bibljoteki bezsensowego inwentarza ogólnego.

Ażeby tę sprawę wyjaśnić dokładnie, słów kilka poświęcić musimy omówieniu systemu układu bibljotek. Weźmiemy tu na uwagę dwa: rzeczowy układ i układ numeryczny. O układzie rzeczowym już kilkakrotnie mówiliśmy tutaj, tu powtórzymy po krótce, na czem on polega. Rozłożone w szafach według treści książki (np. szafa I. II. III. teologja, IV—V. filozofja, VI—X. filologja klasyczna) znaczy się, też sygnatury wyznacza się na kartkach katalogowych. Do szaf spisuje się katalogi repozytorjalne, które są właściwymi inwentarzami, służą dla kontroli i rewizji bibljoteki [1]). Z kartek układa się osobno katalogi rzeczowe, poczem kartki rozkłada się w jeden korpus ściśle alfabetycznie, celem umożliwienia kontroli w jednej chwili, czy bibljoteka jakie dzieło posiada.

Drugi układ, numeryczny, polega na tem, że książki układają się według numerów bieżących; w tym podziale odpadają katalogi repozytorjalne, a istnieć musi jeden inwentarz główny, gdzie numer za numerem spisuje się dzieła; też same numera noszą książki i kartki katalogowe, numer jest sygnaturą.

Urbański, nie zrozumiawszy istoty jednego i drugiego systemu, wprowadził bezsensowy inwentarz główny, nic nie mówiący, pozbawiony wszelkiej wartości, gdyż zupełnie bezużyteczny tak dla celów rewizji, jak też celów dla informacyjnych. Z wielkim nakładem pracy wypisywał numera na książkach, kartkach i według tych numerów kazał spisywać inwentarz główny. Rezultatem tego było, że np. w inwentarzu książka Nr. 2.000 miała miejsce XVI. A. 15, Nr. 20.001 = I. D. 64, Nr. 20.002 = CVI. 0.117. i t. d., słowem trud próżny i bezużyteczny! Natomiast zaniechał zupełnie spisania kalogów rzeczowych, bez których bibljoteka do dziś dnia obchodzić się nie musi.. O inwentarzu tym wspominał Urbański z dumą w każdem sprawozdaniu jakby o jakiemś dziele epokowem. [2])

---

[1]) Jakie to były bezwartościowe broszury, przekonaliśmy się niedawno, kiedy za obecnego dyrektora z jego polecenia przystąpiono do porządkowania magazynu. Znalazło się tam do 2000 panegiryków, szereg bardzo rzadkich polskich druków: Seneka w tłóm. Górnickiego (I. wydanie), Pawła z Krosna broszury z początku XVI w. drukowane, Demostenesa De pace i Pro libertate z przedmową Maryckiego, Kochanowskiego In nuptias Zamoscii, Czyżowskiego Alfurkan, kilka inkunabułów i długi szereg polskich druków XVI. i XVII. w., dziś ozdoby zbiorów. Prawie we wszystkich książkach były powkładane kartki katalogowe, pochodzące z czasów Strońskiego.

[1]) Spisuje się je tak: np. katalog dla szafy III. teologia. Pułka A. książki: 1. Baronii Annales — vol 12. 2. Concordantiae in S. Scripturam vol. 1. 3. Skarga kazania przygodne vol. 1.

[2]) Jak bardzo mało zmysłu bibljotekarskiego miał U., świadczy projekt jego, przedłożony do Ministerjum; proponuje on, ażeby całą bibljotekę uporządkować alfabetycznie, a potem ponumerować! Oczywiście, plan ten odrzuciło Ministerstwo, odpowiadając, że na taki układ zezwolić nie może, gdyż pierwsza zaraz książka po takiem uporządkowaniu do bibljoteki wcielona, od razu ten piękny system by popsuła. Odpowiedź ta, na wieczną rzeczy pamiątkę przedrukowana w Grassauera Handbuch.

Ażeby być sprawiedliwym, przyznać należy, że jednak praca Urbańskiego wprowadziła do bibljoteki po kilku latach zupełny porządek zewnętrzny, książki można było każdej chwili znaleźć, wszystkie kazał porządnie pooprawiać, a przy tem utrzymywano wewnątrz książnicy pedantyczną czystość. Te zewnętrzne objawy porządku zapewniły Urbańskiemu uznanie władz i opinję doskonałego bibljotekarza. Ale na tych, przyznać należy ważnych dla bibljoteki zabiegach około porządku, kończyły się zalety bibljotekarskie Urbańskiego; dając bibljotece pożądany, uznania godny porządek, nie umiał jej nadać ducha właściwego.

Zapoznawszy i potępiwszy zabiegi poprzednika około powiększenia bibljoteki, nie tylko prac jego i zabiegów dalej nie posuwał, lecz przeciwnie w niejednem rezultaty jego prac niszczył bez zastanowienia, bawiąc się przytem w małego Omara. Już pomijając owe wyrzucania do magazynu owych „bezwartościowych szpargałów“, zaraz w początkach jego rządów spotykamy dwa klasyczne przykłady, które jego działalność doskonale charakteryzują.

W roku 1849, dzięki zabiegom Strońskiego, oddał rząd do bibljoteki książki po zniesionym „Bücherrevisionsamt“. Były to przechowywane tam egzemplarze dzieł skonfiskowanych, „Verbotene und beschränkte Bücher“, a zasób cały według obliczeń Strońskiego wynosił 3618 tomów. Książki te, nieopisane jeszcze, zapakowane w 24 workach, czekały uporządkowania. Zamiast zabrać się do opracowania tego działu, jednem cięciem rozcina Urbański węzeł gordyjski i dnia 3. sierpnia 1859. l. 64 odsyła ten cały, zdaniem swojem bezwartościowy kram na komorę, skąd oczywiście ten nieoceniony zbiór unikatów sprzedano na makulaturę! [1])

Drugi fakt odnosi się do zbiorów rękopiśmiennych. Jeszcze za Strońskiego w ostatnich latach jego dyrekcji, (nie wiadomo, czy wskutek jego zabiegów, czy też propio motu) wydzieliła prokuratorja 68 konwolutów najstarszych aktów i przekazała Bibljotece Uniwersyteckiej. Z konwolutów tych wydobyto sto kilkadziesiąt sztuk dyplomów XIV—XVIII. w. i weszły one do zbioru bibljotecznego. Z powodu braku czasu pozostały te konwoluty nieprzejrzane za czasów Strońskiego i przeszły w spuściźnie do Urbańskiego, ten zaś bez litości wyrzuca je napowrót, przeprowadziwszy z prokuratorją w dość opryskliwym tonie korespondencję, że na takie rzeczy nie ma czasu. Spisu tych konwolutów nie było, nie wiemy, co zawierały, ani co też z nimi później zrobiła prokuratorja. To tylko skonstatować musimy, że w owym osławionym magazynie, który za obecnej dyrekcji okazał się prawdziwą puszką Pandory, znaleziono konwolut, niewątpliwie tego pochodzenia, szczęśliwie tam zabłąkany. Były to ni mniej ni więcej tylko akta odnoszące się do skasowanych klasztorów jezuickich; dziś uporządkowane w 4 pudłach, stanowią cenne archiwum jezuickie — znalazły się tam również trzy dyplomy pergaminowe, jeden z XIV, dwa z XV wieku.

Takich horrendów dopuszczał się Urbański w najświętszem przekonaniu, że spełnia czyny heroiczne, godne pochwały i uznania, w sprawozdaniach swych chwali się nimi z całą otwartością.

W ogóle, dzięki tym czyszczeniom, liczyła bibljoteka z końcem r. 1859 tylko 38.317 t. (Stroński zostawił 41.624). Wierny swej maksymie, że szybki wzrost jest dla bibljoteki szkodliwy, nie stara się wcale o dary, to też wzrost bibljotek, ograniczony przeważnie na nieliczne egzemplarze obowiązkowe i małą dotację, (do r. 1860—1000 złr., od r. (1860—1260) okazuje się bardzo nieznaczny. W roku 1861 wykazano 41.174 t., a w r. 1880 77.592. W latach 1884 i 1885 miała bibljoteka do zapisania wielki dar kanonika Formaniosza, wynoszący ponad 10.000 t., poczem w chwili ustąpienia Urbańskiego w r. 1892, 120.981 t., czyli, że za 34 lat kierownictwa Urbańskiego wzrosła bibljoteka o 70.000 tomów. [1]) Nie można by może zresztą czynić zarzutów Urbańskiemu, że przyrost książek był tak mały, bo o dary nie zawsze łatwo, a dotacja nie wystarczała na zbyt wydatne zakupna; przyznać też należy, że przybytki te oprawiano starannie i porządnie inwentowano.

Niepodobna natomiast pominąć milczeniem sposobu, w jaki prowadzono zakupna; rozpatrując wykazy tych książek, spostrzega się rzeczy tak dziwne i trudne nieraz do wytłómaczenia, które wykazują jasno, że pod względem wyboru nabytków prowadzono bibljotekę fatalnie.

W wyborze dzieł wychodził Urbański z tej najfałszywszej zasady, że zaopatrywał bibljotekę

---

[1]) Na szczęście część tego zbioru cenzuraln go, rękopisy archiwum cenzury ocalały. Złożone w magazynie bibljotecznym, gdzie U. z powodu „skorpionów“ bał się zaglądać, przetrwały szczęśliwie do obecnej dyrekcji. Obecnie zinwentowane stanowią ozdobę działu rękopisów.

[1]) Co do frekwencji nie mamy dat szczegółowych — w r. 1861 korzystało w przybliżeniu 5000, 1868—9500, — 1880 12.000 osób w r. 1888 — 16.352, 1890 — 20.972.

przedewszystkiem w dzieła popularne, kompilacyjne podręczniki, a w dodatku nie zawsze najlepsze. Nie jest rzeczą bibljoteki umiejętnej gromadzić rzeczy popularyzatorskie, podlegające tak szybko przestarzeniu, a osobliwie wtedy, gdy nie starczy pieniędzy na zakupno dzieł podstawowych, poważnych, larne kompendja historji literatur obcych, skoro w dziale tym brakło dzieł pomnikowych i cennych monografij. Cenne te zabytki zalegają bezużytecznie pułki, przez nikogo nie ruszane, a uzupełnianie dzieł ważnych wówczas zaniedbanych sprawia obecnemu bibljotekarzowi niemało kłopotu.



PRACOWNIA NOWEJ BIBLJOTEKI.

ściśle naukowych; gdy się rozporządza tak małymi funduszami, kupować należy przedewszystkiem dzieła co celniejsze, nie wyrzucając pieniędzy na bądź co. Cóż przyjdzie naprzykład dzisiaj historykowi z owych przez Urbańskiego skupionych popularnych ilustrowanych dziejów powszechnych, historji Józefa II., papieży, jezuitów, skoro brakło źródeł i dzieł podstawowych tej nauki. Na co się zdały owe popu-

Drugim zasadniczym błędem było traktowanie świata całego, jego literatury, nauki przez pryzmat niemczyzny. Z obcych literatur było w bibljotece to tylko, co pochodziło z daru Borkowskiego, zresztą kupowano klasyków francuskich, angielskich etc. w tłómaczeniu niemieckiem, najcelniejsze produkty literatury, nauki innych narodów — w niemieckiem tłómaczeniu, a nawet dzieła narodów słowiańskich

przez niemiecki przetak przesiane. Spotykamy takie nonsensa bibljotekarskie jak n. p. bajki Lafontaine'a wydanie ozdobne, z rycinami... w niemieckiem tłómaczeniu (kupione za 65 złr.), wytworne wydania, dzieł niemieckich poetów, z ilustracjami, przeznaczone do salonów na stoły, nie dla bibljotek, kupowane za drogie pieniądze, Das Buch für alle, Illustrierte Welt a nawet... Fliegende Blätter!

Lecz największy i najcięższy zarzut przyjdzie uczynić Urbańskiemu z powodu zupełnego zaniedbywania narodowej literatury; ogołocona przez pożar z dawnych druków polskich, w tym dziale koniecznie domagała się uzupełnienia. Lata 1870—1890, były to czasy, kiedy mówiąc trywjalnie, druki polskie wprost walały się na rynku antykwarskim. W latach 1873—1879 wydaje w Krakowie Bartynowski pod firmą Friedleina swoich 14 katalogów. W latach 1882—1892 drukuje swe nieocenione katalogi (16) Gieysztor, w latach tych sprzedawano bibljotekę Grabowskiego, Poplińskiego, Przyłuskiego, tysiące książek sypały się na rynek. Gdy przejrzymy te katalogi, gdzie co krok spotykamy białe kruki, najcelniejsze płody dawnej polskiej literatury z cenami tak bajecznie niskiemi, że poświęcając corocznie po kilkaset złotych, które marnowano na zakupno rzeczy bez wartości, można było w przeciągu tych kilkunastu lat zdobyć zbiór nieoceniony, w znacznej części bolesne luki wypełnić — serce boli, że sposobność taką, bezpowrotną, z taką karygodną lekkomyślnością zmarnowano, a w bibljotece zalegają półki Fliegende Blätter i ilustrowany Lafontaine w niemieckiem tłómaczeniu... Po roku 1880 chciała wileńska publiczna bibljoteka pozbyć się polskich dubletów (złośliwi twierdzą, że nie były to wcale dublety), a katalogi tych dubletów, w swoim czasie przysłane do bibljoteki znaleźliśmy niedawno w pyle; nikt się wówczas nie zatroszczył o to, że nadarza się sposobność dostania tych rzeczy za darmo, opłaciwszy koszta transportu. Uczynił to Miłkowski w Krakowie, któremu tych kilkanaście tysięcy tomów o d d a n o z a d a r m o, byle je tylko wywiózł...

Jedynym dobrodziejem, dbałym o to, by w dziale polskim bibljoteka się powiększała, był stary Igiel. Dbałość ta nie płynęła co prawda z pobudek wyższych, gdyż płacono mu dobrze, w dwój i trójnasób tyle, ile żądał w tym czasie Bartynowski lub Gieysztor [1]) ale w tych warunkach była prawdziwem dobrodziejstwem dla bibljoteki.

[1]) Za nieszczególny, niezupełnie kompletny egz. Gwagnina wziął 110 złr. — w tym czasie cenił taki egzemplarz Gieysztor — 30 rb. i t. d.

Niedbalstwo to odnosiło się nietylko do starych druków — tak samo zaniedbywano i nowy dział słowiański, próżnoby szukać przyszło choćby n. p. tak ważnych dla badań nad historją polską rosyjskich publikacyj źródłowych, najcenniejszych objawów literatury i nauki. Kierując się wyłącznie swym sądem, nie dopuszczał zupełnie do współdziałania urzędników, w gronie których spotykamy nazwiska znakomite i w nauce rozgłośne [1]), jak najsurowiej potępiał wszelkie dążenia wykraczające poza ramy jego planu, pozostawał głuchy na rady i uzasadnione prośby najdzielniejszych profesorów [2]). Był on autokratą, nieznoszącym żadnej ingerencji, wierzącym, że cała mądrość bibljotekarska od niego się zaczyna i na nim się kończy.

Ustępujący w r. 1892 na emeryturę Urbański cieszył się w szerokich kołach opinją znakomitego bibljotekarza, omal nie twórcy bibljoteki. Któż we Lwowie wiedział jeszcze coś o Strońskim! Pozostawiał po 34-letniem kierownictwie zbiór o 70.000 tomów powiększony, pod względem zewnętrznego wyglądu wzorowo utrzymany, skatalogowany [3]), w pedantycznej czystości i te właśnie zewnętrzne, prawda dla bibljoteki ważne, ale też najłatwiej uchwytne i na zewnątrz od razu widoczne i efektowne zalety bibljoteki zjednywały mu tę opinję, przesadną i niezasłużoną. Ale tak jak sam tylko — choćby najpedantyczniejszy porządek w bibljotece nie może zapewnić jej miana doskonałej, jak mimo znacznych zasług Urbańskiego miano znakomitego bibljotekarza nie przystawało do niego, tak też i bibljoteka po nim pozostawiona bardzo daleką była od swego ideału. Zostawiał Urbański swemu następcy bibljotekę uporządkowaną, lecz pod względem naukowym wysoce niekompletną, zostawiał szeregi dzieł bezwartościowych, natomiast cenne publikacje, przed wielu laty pozaczynane, pourywane, zostawił niedostatek dzieł podstawowych nawet w działach wchodzących w zakres naukowy dawnego dyrektora, słowem stan, który wymagał znajomości rzeczy, nakładu pracy, kosztów i zmy-

[1]) W gronie ich spotykamy nieodżałowanej pamięci Wł. Wisłockiego, T. Wojciechowskiego przed objęciem katedry historji polskiej, Al. Semkowicza obecnego dyrektora, F. Papéego obecnego kustosza.

[2]) Napróżno (jak dowiadujemy się z księgi dezyderatów) domagał się przez szereg lat prof. Wojciechowski zakupna pomnikowego dzieła Sołowiowa Historja Rosji, dowodząc, że obyć się bez niego nie może; głuchy na te prośby Urbański kupował wówczas: Corvin-Held: Illustrirte Weltgeschichte für das Volk...

[3]) Prócz owego osławionego magazynu.

słu praktycznego, zanimby bibljotekę zaliczyć było można do stojących na wysokości zadania.

Aleksander Semkowicz.

Następca Urbańskiego Dr. Aleksander Semkowicz, jako długoletni urzędnik bibljoteki znał najdokładniej jej stan, jako prawdziwy uczony i bibljotekarz z powołania umiał odczuć jej braki, jej potrzeby: to też zmiana zarządu była teraz nietylko zmianą osoby, ale zasadniczą zmianą systemu. Nowego dyrektora czekało olbrzymie zadanie reorganizacji bibljotecznej — nie zewnętrznej, ale tem trudniejszej do wykonania — istotnej, tyczącej się treści zbioru. Należało nietylko zmienić kierunek nabytków nowych, lecz i w dawnym zasobie wypełnić luki i braki, a wszystkie te wydatki pokrywać z tak szczupłej stosunkowo dotacji (od r. 1892 — 8000 złr. później 10.000 i około 1500 złr. później do 2500 złr. z taks imatrykulacyjnych). Otoczone równą troskliwością wszystkie działy bibljoteczne poczynają odtąd wzrastać i wypełniać się, a rezultaty tych zabiegów dwunastoletnich uczyniły z bibljoteki lwowskiej księgozbiór zasobny i cenny.

Gdy obejrzymy nabytki lat ostatnich, spostrzegamy przedewszystkiem ogromny wzrost zasobu czasopism umiejętnych, poświęconych postępowi nauk; z każdego działu wybrano co celniejsze, a jednak liczba ich przekroczyła dzisiaj cyfrę 400.

Niektóre działy trzeba było wprost tworzyć: w dziale sztuki, archeologji nie było nic prawie — w ostatnich latach wykazać może bibljoteka szeregi nabytków dzieł pomnikowych, nieraz ogromnie kosztownych, umożliwiających studjum przedmiotów. W dziale filologji i historji literatury, wyswobodziwszy się od przewagi niemczyzny, doszła bibljoteka do znacznej zasobności — czy to klasyczna, czy romańska, czy narodów germańskich literatura i filologja zastąpione są przez wydania klasyków, rozprawy i publikacje źródłowe. W historji prócz długiego szeregu czasopism, znajdujemy co ważniejsze publikacje źródeł, monografje źródłowe tyczące się historji całego świata, tak że badacz dziejów może do studjów i badań znaleźć potrzebny substrat. Ale i działy przyrodnicze otoczone równą pieczą wykazać się mogą i kompletnością i doborem nabytków, nieraz niezmiernie kosztownych — dział medyczny stworzono ab ovo. Gdy przystępowano do kreowania fakultetu medycznego na uniwersytecie lwowskim, bibljoteka w dziale medycznym nic prawie nie posiadała — dziś obok dzieł podstawowych wykazać może kompletne szeregi co najważniejszych pism medycznych.

Ale szczególną pieczą otoczono dotąd tak zaniedbany dział polski; oczywiście o masowem nabywaniu starych druków mowy być nie mogło — niema dziś i sposobności i funduszów, lecz mimo to i w tym dziale pochwalić się może bibljoteka nabyciem nie jednego białego kruka. Więcej można było już zrobić w działach nowszych; tu poświęcono szczególną uwagę pismom perjodycznym,



FIGURA ALEGORYCZNA: „PRAWO“.

a w dziale tym znów wykazać może bibljoteka takie nabytki jak komplety Wiadomości brukowych, Dziennika i Tygodnika Wileńskiego, Kurjera literackiego, Monitora z XVIII. w. i t. d., którymi nieraz największe polskie bibljoteki pochwalić się nie mogą; zdołano nabyć setki druków emigracyjnych, pism ulotnych z r. 1846 i 1848 i wiele innych cennych rzeczy, które tu wymieniać trudno. Dalej szczególnie zwraca uwagę skompletowany w ostatnich latach dział rosyjskich publikacyj i dzieł tyczących się historji polskiej, dział ten prawie stworzono na nowo, a skompletowano z wielkim nakładem pracy. Robiąc ten przegląd nabytków, słów kilka poświęcić musimy ekonomji bibljotekarskiej: znaczny wzrost bibljoteki tłómaczy się także doskonałą gospodarką bibljoteczną. Umiejąc dobrze kupić (kupując większe dzieła żąda się ofert od kilkunastu firm, rezultaty wykazują korzyści tej zresztą wymagającej znacznego nakładu pracy manipulacji: wykazują się nieraz takie różnice cen jak 1200 i 500 M.!) umie się wyzyskać jak najlepiej dotację, a zatem zapewnić bibljotece największy przyrost. Tak zatem bibljoteka, która liczyła w r. 1892 — 120.981 t. miała w r. 1900 — 163.258, w r. 1904 przekroczyła 180.000 — a więc 12 lat dały przyrost taki, jak 34 lat dyrekcji Urbańskiego.

Nadto ogromny przyrost wykazuje bibljoteka w dziale rękopisów (dochodzi do 1200), a zawdzięcza to zapobiegliwości dyrektora. Mówi się u nas dużo o niszczeniu i przepadaniu zabytków — mało natomiast się robi w tym kierunku. Bibljoteka lwowska wzięła w tym wypadku na siebie rolę doniosłą; uzyskano pozwolenie ministerstwa i wyższych władz w kraju na zabieranie z registratur starych ksiąg i aktów, które tam niszczały, narażone na niebezpieczeństwa „wyskartowania". Dzięki tej ożywionej akcji uzyskała bibljoteka szeregi ksiąg ławniczych, ksiąg solnych, ksiąg Ekonomji Samborskiej, akta odbioru królewszczyzn „Einziehungsakten". Wszystkie te nabytki, ocalone od zagłady, w znacznej części już uporządkowane, otwierają dla uczonych bogate pole dla badań.

Ten ogromny wzrost bibljoteki, a zarazem coraz większy przypływ czytelników, który w r. 1893 doszedł do 21.653 osób i 60.808 tomów, napełniał dyrektora prawdziwą troską. Brakło miejsca dla zbiorów i dla czytelników. Od r. 1895 poczyna się kołatanie o nowy gmach, a w końcu po licznych przejściach przystąpiono w r. 1901 do jego budowy. Czekała urzędników bibljotecznych ciężka praca — system magazynowy nowego gmachu wymagał zmiany układu bibljoteki z systemu szafowego, na system numeryczny. Obok bieżących prac, w strasznych warunkach hygjenicznych lokalu, z poświęceniem sił dokonano tej pracy w $2^1/_2$ latach, a w jesieni 1904 r. przeniesiono zbiory do nowego gmachu. Zaraz po otwarciu czytelni w lutym b. r. okazało się, jak potrzebnym był nowy budynek — frekwencja wzrosła w trójnasób.

Bibljoteka staje na progu nowej epoki. Oby była dla niej jak najświetniejszą. Vivat, crescat, floreat, na pożytek ojczystej nauki, sztuki, literatury!

Dr. Eugenjusz Barwiński.



Drukiem W. A. Szyjkowskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 5.